



INFORMATOR
GDAŃSKIEGO KLUBU
FANTASTYKI
#326 • GRUDZIEŃ 2016–STYCZEŃ 2017



ISSN 1505-8476



9 771505 847001



ForceCon 2016. Fotografije: Krzysztof Szkurlatowski /Pracownia Pozytyw/



INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#326 • GRUDZIEŃ 2016–STYCZEŃ 2017

ŻYCIE KLUBU

Urodziny członków

Adam Cetnerowski

Nordcon silny siłą Nordconu

Weronika Sobczak

Co nowego w Cierniogonie?

Krzysztof Szkułatowski

W bardzo odległej galaktyce

Warsztaty pisarskie po raz czwarty

GRY

Adam Cetnerowski

Alea iacta est

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Niisy

PUBLICYSTYKA

Grzegorz Szczepaniak

Okruchy Ogana. Korespondencja nr 77

Karol Ginter

Recenzje Karola

Zakazana Planeta

Frant I przyleciał

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

PROZA

Maria Grał

Głos Elektry

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

5 ADRES:

80-385 GDAŃSK

7

UL. OPOLSKA 2

8 STRONA:

WWW.GKF.ORG.PL

9 KONTO BANKOWE:

11

VOLKSWAGEN BANK

42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

KRS:

6

0000098018

„INFORMATOR GKF”

ISSN 1505-8476

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

NAKŁAD 150

12

15

REDAKCJA:

JAN PLATA-PRZECHLEWSKI

WERONIKA SOBCHAK

GRZEGORZ SZCZEPANIAK

MARCIN SZKLARSKI

MICHAŁ SZKLARSKI

TOMASZ HOGA

21

23

25

E-MAIL:

INFORMATOR@GKF.ORG.PL

29

OKŁADKA:

ROBERT BUJNIEWSKI

DRUK:

PRINT GROUP SP. Z O.O.

HTTP://PRINTGROUP.PL

11

WEJDEROWO I STRACENICZA MISJA

Ten wstępnik poświęcony będzie konwentowi; lecz nie Nordconowi, ale innemu Conowi. Na flagową imprezę GKF-u nawet planowałem przez moment zajrzeć, by wziąć udział we wspominkowym panelu z okazji XXX-lecia (mógłbym służyć kilkoma anegdotkami jeszcze z Sobieszewa), jednak termin (piątkowy wieczór) nijak mi nie pasował: ani nie dotarłbym po pracy do Jastrzębiej Góry, pewnie też po panelu miałbym ogromne trudności z nocnym powrotem do domu. Za to w niedzielę, jadąc w delegację do Wielkopolski, na gdyńskim dworcu spotkałem m.in. towarzystwo z Zakazanej Planety oraz Jacka Inglota (jechaliśmy nawet tym samym pociągiem, lecz w innych wagonach). Nietypowy czas wyjazdu związany był właśnie z ową inną imprezą fanowską. Zwykle bowiem prowadzę szkolenia od środy do piątku (z przyjazdem w przeddzień) – tym razem sam poprosiłem o tryb poniedziałek–środa; gdyż na czwartek 15 grudnia wziąłem dzień urlopu, by (jako przedstawiciel GKF-u i wejherowianin) pomóc organizatorom pierwszego w Grodzie Wejhera zlotu fanów *Gwiezdnych wojen* ForceCon 2016.

Wszystko zaczęło się jeszcze ubiegłej zimy, gdy fotografia pomnika założyciela miasta zrobiła światową furorę: przysypana śniegiem twarz pomorskiego magnata łudząco przypominała maskę lorda Vadera! Wydarzenie to zaowocowało pomysłem, by w gmachu wejherowskiej Filharmonii Kaszubskiej odbyła się uroczysta premiera *Łotra 1*. Znaleźli się chętni do zorganizowania tej imprezy (chyba to jakieś stowarzyszenie starwarsowców; nie znam ich bliżej – ale serdecznie pozdrawiam!), poczuciem humoru i otwartością na niekonwencjonalne inicjatywy wykazali się również Prezydent Miasta oraz Dyrektor Wejherowskiego Centrum Kultury (niech Moc będzie z Nim!). Do współpracy dołączył się także GKF. Preludium imprezy były odwiedziny organizatorów, poprzebieranych za postacie z filmu, u dzieci z wejherowskiego szpitala. Impreza zaczęła się na rynku, pod wspomnianym pomnikiem Wejhera – na tę okoliczność całkiem już przebrany za Vadera: charakterystyczny hełm, migająca płytką na piersi, udrapowany płaszcz, miecz z czerwonych LED-ów... Przemówił prezydent Wejherowa w asyście białego szturmowca i czerwonego gwardzisty (w ogóle roilo się od starwarsowych przebierańców), rozbrzmiał marsz imperialny (poprzedzony miejskim hejnałem z wieży ratusza), pstryknięto pamiątkowe zdjęcie – i cały ten tłum pomaszzerował (nadal przy dźwiękach marsza) deptakiem w kierunku WCK. W foyer czekały liczne atrakcje: wystawa małych i dużych eksponatów (m.in. zamrożony Han Solo, robocik R2D2, wigwam Pustynnych Ludzi), wystawa komiksów-parodii z „Informatorów” GKF (Agaty Plank-Wcisłowskiej oraz Tomasza Meringa), stoiska handlowe (z gadżetami, z książkami, z koszulkami), strefa gier (w sali wystawienniczej). Ponadto odbywały się konkursy (m.in. dwa strojów – dla dzieci oraz dorosłych) i prelekcje. Niżej podpisany mówił o historii filmowej SF (całkiem innej od SF literackiej – patrz „Fantastyka” 6/1988) i fenomenie gwiazdnej sagi, Ogan – o muzyce, głównie elektronicznej, inspirowanej *Gwiezdnymi wojnami* lub budzącej z nimi skojarzenia (ilustrując to zagranicznymi i polskimi teledyskami z lat 70. i 80.), konkurs wiedzy o gwiazdnowojennym uniwersum prowadził sam prezes GKF-u. Clou programu były oczywiście dwie projekcje filmu (kopie z dubbingiem oraz z napisami).

Żałapaliśmy się z Oganem na wejściówki organizatorów. Prawie na gorąco spisuję więc swe wrażenia, z premedytacją nie przeczytawszy jeszcze żadnej recenzji... Generalnie – całkiem pozytywnie zaskoczył mnie ten spin-off! Jest on utrzymany w nieco innej tonacji niż dwie pierwsze trylogie, ale jego klimat jest konsekwentny i uzasadniony. Opowieść o zdobyciu planów konstrukcyjnych pierwszej Gwiazdy Śmierci przypomina scenę pacyfikacji z początku *Przebudzenia Mocy*. Wcześniej w gwiazdnej sadze padały wprawdzie całkiem liczne ofiary (w tym zniszczona planeta!), jednak śmierć pierwszo- i drugoplanowych bohaterów pokazywana była w sposób daleki od drastyczności. *Łotra 1* natomiast – ogląda się jak film wojenny, tyle że bez pokazywania krwi (plama na hełmie FN-2187 pozostaje wyjątkiem). Tonacja jest bardziej serio, kosmicznych stworków mniej, bohaterowie nie są baśniowo czarno-biali. Znów mamy statki kosmiczne w atmosferze (vide Epizod VII); pojawiają się (wyraźniejsze niż „buddyjski” Yoda) akcenty dalekowschodnie. Finał natomiast idealnie zazębia się z *Nową nadzieją*.

Już czekam na drugi ForceCon dokładnie za rok – przy okazji premiery Epizodu VIII...

URODZINY

Drodzy lutowi Urodzeńcy!

Świetnej imprezy urodzinowej
(niekoniecznie na Maderze)
za rozmaite intratne fuchy
(ale bez zawyżania faktur)

życzq redaktorzy „Informatora”

4 Jacek Nojkampf

6 Marta Ziętek

8 Kamil Wiśniewski

10 Mateusz Rolek

11 Michał Gabriel Kort

14 Przemysław Baranowski

15 Agnieszka Ołdziej

21 Monika Ginter

24 Dariusz Szymański

25 Mikołaj Cackowski

Urszula Lisowska

28 Lucyna Borycka

Paweł Nowak

Andrzej Prószyński



Witaj, Zosiu!

11 stycznia 2017 roku
urodziła się Zosia Szklarska.
Kasi i Michałowi gratulujemy,
zaś Wszystkim Trojgu –
życzymy zdrowia i szczęścia!
Oby nowa Klubowiczanka
kiedyś stała się też
nową Klubowiczką!



ADAM CETNEROWSKI

CO SŁYCHAĆ W DZIALE GIER

PLAN 2017

W 2017 mamy ambitny plan spotykać się co miesiąc na grach planszowych. Połowa tych spotkań to będą otwarte spotkania w ciągu dnia, a druga – nocki Fenrisowe (lub Fenrisowo-Angmarowe) dla członków Klubu i znajomych. Nie mamy jeszcze dokładnych terminów, ale warto śledzić Facebook.

STAŁE FRAGMENTY GRY

Spotkania

Gry planszowe i karciane:

- (prawie) każda środa po 17. w „Maciusiu”
- mniej więcej raz w miesiącu w sobotę po południu na Brzozowej – szukajcie informacji na forum i Facebooku

Zniżki na zakup gier

Członkowie GKF mogą korzystać ze zniżek na zakup gry w sklepach Rebel (6%) i Bard (5%). Zasady zakupu są takie, że chętni zgłaszają się do mnie – podając, co chcą zamówić i adres dostawy (np. paczkomat). Ja zlecam zamówienie i podaję dane do przelewu. Otrzymawszy przelew, sklep wysyła paczkę do wskazanej osoby; w przypadku Rebela odbiór osobisty być może jest możliwy.

Chcesz złożyć talię?

Sekcja karciana ma w swoich zasobach duże zestawy kart do kilku kolekcjonerskich gier karcianych: *Legend of the Five Rings*, *Dune*, *World of Warcraft*. Chętni mogliby poskładać kilka talii do gry (i oczywiście pograć). Zainteresowanych proszę o kontakt.

Lista dyskusyjna

Wystartowała nowa lista dyskusyjna dla członków i sympatyków interesujących się grami. Na tej liście będziemy m.in. omawiali zakup nowych pozycji dla Klubu. Zapisy u mnie: (ceti@data.pl); można też poprosić o dostęp na: gkf-gry@googlegroups.com.

TAJNIACY (CODENAMES)

Drużynowa gra w zagadki. Dwadzieścia pięć słów na stole. Kapitanowie wiedzą, które słowa należą do ich drużyny, do drużyny przeciwnej i gdzie kryje się zabójca. Podając wskazówkę składającą się z jednego słowa, próbują przekazać jak najwięcej haseł za jednym razem. ■



ADAM CETNEROWSKI

NORDCON SILNY SIŁĄ NORDCONU

Zakończenie XXX Nordconu z gniewnym Papierem było w pewnym stopniu uznaniem zamieszania związanego z jego organizacją. Począwszy od późnego rozpoczęcia rejestracji, wynikającego z przedłużającego się remontu w Primaverze, przez problemy ze znalezieniem Koordynatora (w międzyczasie rządziła Tajna Koteria), poprzez przywrócenie w ostatnim momencie nocy zerowej, słabe zainteresowanie tematyką, radosne wydarzenie w życiu Tandi, ostateczny rozwód z AMW, a zakończywszy awarię sprzętu na Pidżam Party.

Mimo tych przeszkód i nieprzyjemności – Nordcon muszę uznać za udany, jeśli nie bardzo udany. Chciałem podkreślić kilka niesamowitych rzeczy, których miałem okazję doświadczyć.

Zacznę od największego zaskoczenia – czyli *Bohemian Rhapsody* wykonanego w kawiarence po zamknięciu konwentu. Bravo za odwagę i za niesamowite wykonanie. Czekam niecierpliwie na kolejny utwór w 2017.

Oczywiście najważniejszym wydarzeniem były uroczyste obchody trzydziestu Nordconów. Zaczęliśmy od szampanowego toastu dla Papiera. Następnie wspominaliśmy po kolei Nordcony. Posiłkowaliśmy się tu prezentacją Papiera sprzed pięciu lat, wzbogaconą zdjęciami z lat ostatnich. Pierwszą część prowadził Boguś, lecz w połowie lat 90. „młodzież” mogła dołączyć aktywnie do wspominek. Uroczym momentem było wspólne zdjęcie kilkunastu osób obecnych już na pierwszym

Nordconie! Na zakończenie był przepyszny tort. Lecz to nie był koniec obchodów, bo na uczestników czekał niesamowity pokaz fajerków w reżyserii Dunsteera.

Otwarcie tegoroczne uważam za kolejny udany punkt programu. Szczególnie improwizacja z ewakuacją prezesa Reptilionia i jego flaszką wzbudziła wiele radości.

Angmar jako squad z X-Com.WOW!

Zakończenie też znowu się udało. Poradziliśmy sobie nawet z wyjątkowo krótką listą uczestników konkursu strojów. A patent

z ogłaszaniem przyszłorocznego tematu możemy śmiało uznać za stały element Nordconów.

W tym roku byliśmy też przygotowani i na występ kabaretu Improvizje. Sala była pełna do tego stopnia, że były tylko miejsca stojące. A kabareciarze wpasowali się w klimat, w którym trzeba ciągle ssać.

Na koniec wielki szacunek dla organizatorów tzw. kawiarenki Mirror. Bez wątplenia była to najbardziej kontrowersyjna interpretacja; ale też była niesamowicie wykonana – szczególnie biorąc pod uwagę, jak późno ustaliliśmy, czy i gdzie będzie.

Te wszystkie rzeczy nie byłyby możliwe, gdyby nie wielkie zaangażowanie Grupy Operacyjnej, członków GKF, sympatyków i uczestników.

Przyznam, że ten Nordcon mnie tak pozytywnie naładował, że już przygotowałem więcej na 2017 niż mieliśmy w marcu 2016. Trzeba utrzymać dobre tempo i energię.

Ave Nordcon! ■



WERONIKA „PANDA” SOBCZAK

CO NOWEGO W CIERNIOGONIE?

Zima to okres, w którym erpegowcy wychylają głowy ze swoich jam – rozglądając się, czy aby na pewno jesień depresja odeszła w niepamięć. Gdy dostrzeżemy śnieżne zasy, opuszczamy jesienne kryjówki i ruszamy grać... Oj, działo się, działo!



Zacznijmy od kolejnej już edycji naszego nowego wydarzenia, czyli Ugrzyz Savege, koordynowanego przez Janusza Otto-Pawlickiego. Wydarzenie to ma za zadanie zapoznać wszystkich chętnych z dość nową mechaniką, jaką jest Savege Worlds, a także pokazać jej wszechstronność. Tym razem odbył się konkurs na najlepszego Mistrza Gry, który będzie prowadził właśnie na SW. Zwycięzcą został



Adam „Daffy” Stańczyk, któremu ogromnie gratulujemy. No i wyczekujemy kolejnej edycji tego wydarzenia, która już niebawem ☺

Na początku grudnia silny, czteroosobowy skład Cierniogonu wyruszył na daleką północ – wszak Nordcon wzywał. Po raz kolejny zakochaliśmy się w magicznej atmosferze tego konwentu, na którym to nikną bariery wiekowe, wykształceniowe i pozostaje niezmacona niczym dobra zabawa. Gdzie każdy z uśmiechem na twarzy chce zagrać wspólnie w planszówki, potańczyć czy najzwyczajniej w świecie pogadać. Całym sercem życzymy Nordconowi kolejnych 30, 60, a nawet i 90 lat, bo tak niezwykła impreza powinna trwać jak najdłużej.



Po powrocie z mroźnej północy nadszedł czas na Bajdurzenia. To już kolejny rok naszych spotkań z grami RPG. I jak zwykle wydarzenie



srowadziło do Bazy gromadę żądnych przygód graczy i mistrzów gry. Dwa dni, 18 godzin grania i niezliczona ilość wspomnień. Następna edycja już w lutym; i możemy zdradzić, że będzie się ona nieco różniła od przeciętnych Bajdurzeń. Te planujemy bowiem utrzymać w klimacie starych, dobrych systemów. Zapraszamy wszystkich fanów D&D, Warhammera czy Świata Mroku, ale także tych, którzy mają ochotę trochę powspominać ☺

Kolejnym przedsięwzięciem Cierniogonu jest nawiązanie współpracy ze szkołą podstawową w Niedźwiedniku. Nasi mistrzowie będą prowadzić sesje dla młodych erpegowców. Pierwsza edycja wydarzenia już się odbyła i wszyscy gracze powitali ją z uśmiechem na twarzach. Liczymy, że kolejne zostaną przyjęte z podobnym entuzjazmem ☺

Zima to czas zmian, nie tylko pogodowych. Na walnym spotkaniu Cierniogonu planujemy dodać kolejne wydarzenia. Wiadomo wszak, że gdy sesja dyszy studentom w kark, to zawsze przychodzą najciekawsze pomysły, nie do końca związane z nauką ☺ Mamy więc nadzieję, że już w lutym będziemy mogli Was czymś zaskoczyć. Do zobaczenia! ■



zdjęcia: Małgorzata Stanke, Janusz Otto-Pawlicki

KRZYSZTOF SZKURŁATOWSKI

W BARDZO ODLEGŁEJ GALAKTYCE

Spokojne Veieropolis leży na obrzeżu galaktyki. I to bardzo, bardzo odległej od centrum Wszechświata. Zatem prawdopodobieństwo, że zainteresuje się nim Imperium, było bardzo niskie. A jednak...

Manipulując czasem i przestrzenią, sięgając po najmroczniejsze sekrety Mocy – Imperator nasał na Veieropolis swoich siepaczy. Sięgnął nawet po sztuczki, które umożliwiły zaangażowanie w akcję Dartha Maula Kiedy Miał Dziesięć Lat oraz Kylo Rena w wersji ośmiolatniej. Prócz nich w najeździe wzięły udział najrozmaitsze formacje szturmowe i naprędce zwerbowane kreatury.

Wszystko zaczęło się 15 grudnia 2016 r. o godzinie 15:00 czasu lokalnego. Najeźdźcy wyładowali na rynku, gdzie natychmiast ustawili monument Lorda Vadera. Stał on na miejscu figury upamiętniającej Jakuba Wejhera. Następnie

wkroczyli do ratusza i pod bronią wyprowadzili prezydenta Krzysztofa Hildebrandta. Powiedli go pod pomnik mrocznego Lorda, a tam czekały już tłumy spodziewające się najgorszego...

Tak to mogłoby wyglądać, gdyby opisane wydarzenia działy się na ekranie kinowym. Jednak prawdziwym pretekstem do pojawienia się w Wejherowie imperialnych szturmowców i innych postaci ze świata *Gwiezdnych wojen* był ForceCon 2016 – pierwszy zlot fanów sagi wymyślonej przez George'a Lucasa. Imprezę zorganizowały władze Wejherowa, Filharmonia Kaszubska oraz Fundacja Ochrony i Promocji Zabytków Pomorza „Pro Turris”. Zlot odbył się przy okazji premiery filmu *Łotr 1. Gwiezdne wojny – historie*.

A wszystko zaczęło się od zimowej fotografii pomnika Jakuba Wejhera wykonanej przez Artura Hutnika. Zdjęcie, na którym



założyciel Wejherowa wyglądał (za sprawą śniegu) jak Darth Vader, trafiło do internetu i zrobiło na całym świecie błyskawiczną furorę. Nic więc dziwnego, że lokalne władze postanowiły skorzystać z okazji i uczynić miasto jeszcze bardziej rozpoznawalnym.

W programie zlotu znalazły się m.in. odegranie hymnu Imperium, parada-przemarsz z rynku do Filharmonii Kaszubskiej, premierowe projekcje filmu *Łotr 1. Gwiezdne wojny – historie*, wykład członków Gdańskiego Klubu Fantastyki, Jana Platy-Przechlewskiego („Historia filmowej S-F



zdjęcia: Tomasz Magulski /www.tubawejherowa.pl/ i Krzysztof Szkułatowski /Pracownia Pozytyw/

a fenomen gwiazdnej sagi”) i Grzegorza Szczepaniaka („Dyskoteka na Gwieździe Śmierci, czyli co kręci każdego szturmowca”), konkursy strojów i wiedzy o świecie *Gwiezdných wojen*, wystawy eksponatów związanych z filmem oraz pokaz strojów i walki mieczami.

Pełni pozytywnej energii uczestnicy zlotu mogli także skorzystać ze strefy gier, własnoręcznie wykonać magnes z podobizną Lorda Vadera, na specjalnym stoisku pomalować sobie twarz w motywy filmowe oraz zakupić pamiątki związane z sagą. Atrakcją, która cieszyła się wielkim wzięciem, była możliwość fotografowania się z postaciami występującymi w różnych częściach *Gwiezdných wojen*. Popularnością cieszyli się zarówno ci bohaterowie, którzy reprezentowali jasną stronę Mocy, jak też poplecznicy Imperatora. Zainteresowaniem fotografujących cieszyły się także zaimprovizowane w Filharmonii Kaszubskiej obozowisko Tuskenów oraz bryła karbonitu z zamrożonym Hanem Solo.



Na zlot przybyła tak duża liczba uczestników, że spora Filharmonia Kaszubska momentami pękała w szwach. Liczna frekwencja na ForceConie i pozytywne oceny zasłyszane w tłumie – każą domyślać się, że impreza nie zostanie wydarzeniem jednorazowym i za rok możemy spodziewać się powtórki. I, jak mi się zdaje, będzie się cieszyć jeszcze większą popularnością. Zatem niech Moc będzie z organizatorami! ■

WARSZTATY PISARSKIE PO RAZ CZWARTY

Jesienią roku 2016 po raz czwarty odbyły się warsztaty prozatorskie zorganizowane przez Gdański Klub Fantastyki. Projekt otrzymał dofinansowanie Miasta Gdańska w konkursie Biura Prezydenta ds. Kultury. Ich celem było udzielenie profesjonalnego wsparcia w budowaniu podstaw warsztatu pisarza.

Szkolenie nie mogłoby się odbyć bez wsparcia Klubu Osiedlowego „Maciuś I” przy Powszechnej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przymorze”, który nieodpłatnie udostępnił sale na zajęcia.

Udział w warsztatach był dla uczestników całkowicie bezpłatny. O przyjęciu decydowała kolejność zgłoszeń. Zajęcia obejmowały krótkie wykłady, ćwiczenia praktyczne oraz wzajemną analizę przygotowanych tekstów. Po każdej sesji uczestnicy mieli zadanie przygotowania krótkiej pracy z wykorzystaniem wiedzy

wyniesionej ze spotkania (np. zwarte opowiadanie w stu słowach, dialog, dynamiczny opis sytuacji). Powstające w ten sposób „wprawki” miały być podstawą do napisania opowiadania. Nie było ograniczenia konwencji literackiej:

w szczególności nie wymagano, aby przygotowywane utwory mieściły się w ramach fantastyki. Zadaniem uczestników było jednak zmieszczenie się w ogólnie określonym temacie. W obecnej edycji warsztatów przyjęto temat „Z drugiej strony”. Czytelników zainteresowanych opowiadaniem zapraszamy do lektury tomiku.

W kilku następnych numerach „Informatora” będziemy prezentować słusowne opowiadania, które powstały na

potrzeby warsztatów, a które nie weszły do zbioru. ■

Na podstawie „Wstępu” do tomiku *Z drugiej strony*



MARIA GRAL

GŁOS ELEKTRY

— Unikaj magów — mawiała matka. — Każdy jeden to skurwiel.

Wspominam chłodny ślad jej palców na policzku i siniaki pozostawione przez jej pięści. Słodkie słówka, którymi obsypywała „gości” i wściekły syk zarezerwowany dla rodziny. Brzdęk butelek. Smród wymiocin na podłodze. Napiętą ciszę, przerywaną tylko tykaniem zegara – czy wróci późno, zmęczona? Wcześniej, pełna agresywnej energii? Czy przyprowadzi klienta?

— Nie ufaj magom — powtarzała w rzadkich chwilach przypływu macierzyńskich uczuć. — Zawsze kłamią.

Odrywam wzrok od zakrwawionego ciała roztrzaskanego na chodniku i odwracam się ze łzami w oczach, patrząc na policjanta.

— Myła okna... Musiała stracić równowagę — szepczę, a moc szumi mi w skroniach jak tanie wino.

JANUSZ PISZCZEK

UZUPEŁNIENIE ZAPOWIEDZI STYCZNIA

Za garść amuletów (A Fistful of Charms) – Kim Harrison

Data wydania: 27 stycznia 2017

Wydawca: MAG

Evna (Evna) – Siri Pettersen

Data wydania: 31 stycznia 2017

Wydawca: Rebis

Przestrzeń poświęcenia – Wojciech Sztyda

Data wydania: 23 stycznia 2017

Wydawca: Solaris

Umrzeć, by nie zginąć – Tadeusz Markowski

Data wydania: 12 stycznia 2017 (wznowienie)

Wydawca: Solaris



WSTĘPNE ZAPOWIEDZI LUTEGO

W zaświatach – Małgorzata Saramonowicz

Data wydania: 1 lutego 2017

Wydawca: Znak

Mroczny sekret (The Dark Secret) – Tui T. Sutherland

Data wydania: 1 lutego 2017

Wydawca: MAG

Dzień Gniewu – Piotr Gociek

Data wydania: 1 lutego 2017

Wydawca: Ender

Dwór mgieł i furii (A Court of Mist and Fury) – Sarah

J. Maas

Data wydania: 1 lutego 2017

Wydawca: Uroboros

Gra o życie (The Game of Lives) – James Dashner

Data wydania: 3 lutego 2017

Wydawca: Albatros

Evakuacja (Lines of Departure) – Marko Kloos

Data wydania: 3 lutego 2017

Wydawca: Fabryka Słów

Ogień krzyżowy (Crossfire) – Nancy Kress

Data wydania: 7 lutego 2017

Wydawca: Rebis



Młotodzierżca (Heldenhammer) – Graham McNeill

Data wydania: 10 lutego 2017 (wznowienie)

Wydawca: Copernicus Corporation

Dobro złem czyń

Data wydania: 2017

Wydawca: Genius Creations

Jeźdźcy dinozaurów (The Dinosaur Knights) – Victor Milán

Data wydania: 15 lutego 2017

Wydawca: Galeria Książki

Hel³ – Jarosław Grzędowicz

Data wydania: 15 lutego 2017

Wydawca: Fabryka Słów

Europa po deszczu – Krzysztof Kochański

Data wydania: 15 lutego 2017

Wydawca: Solaris

Działko, szlafrok i księżniczka – Katarzyna Berenika Miszczuk

Data wydania: 15 lutego 2017

Wydawca: Uroboros

Uczeń Alvin (Prentice Alvin) – Orson Scott Card

Data wydania: 16 lutego 2017 (wznowienie)

Wydawca: Prószyński i S-ka

Wojownik (Warrior) – Nick Webb

Data wydania: 23 lutego 2017

Wydawca: Drageus

Wiktoria (Victory) – Nick Webb

Data wydania: 23 lutego 2017

Wydawca: Drageus

Zdradzecki generał (Traitor General) – Dan Abnett

Data wydania: 24 lutego 2017

Wydawca: Copernicus Corporation

Dworzec Śródmieście – Bartek Biedrzycki

Data wydania: 24 lutego 2017

Wydawca: Fabryka Słów

Straszny smok (Dread Wyrn) – Miles Cameron

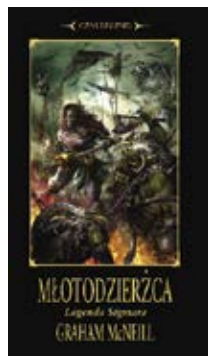
Data wydania: luty 2017

Wydawca: MAG

Slade House (Slade House) – David Mitchell

Data wydania: luty 2017

Wydawca: MAG



Skrytobójca błazna (Fool's Assassin) – Robin Hobb

Data wydania: luty 2017

Wydawca: MAG

Pierwszy Ziemianin – Bohdan Petecki

Data wydania: luty 2017 (wznowienie)

Wydawca: Solaris

Piasek Raszida (Alcatraz Versus the Evil Librarians) – Brandon Sanderson

Data wydania: luty 2017

Wydawca: IUUVI

Mity nordyckie (Norse Mythology) – Neil Gaiman

Data wydania: luty 2017

Wydawca: MAG

Historia naturalna smoków (A Natural History of Dragons) – Marie Brennan

Data wydania: luty 2017

Wydawca: Zysk i S-ka

Cienie tożsamości (Shadows of Self) – Brandon Sanderson

Data wydania: 24 lutego 2017

Wydawca: MAG

Żałobne Opaski (Bands of Mourning) – Brandon Sanderson

Data wydania: 24 lutego 2017

Wydawca: MAG

ŻEGNAJ, KSIĘŻNICZKO!

23 grudnia 2016 r. Carrie Fisher, wracająca z Londynu do Los Angeles po promocji wspominkowej książki, doznała rozległego (drugiego zresztą) zawału serca. Natychmiast reanimowaną w samolocie, do amerykańskiego szpitala trafiła w stanie krytycznym. Później jej stan określono jako stabilny – jednak odtwórczyni księżniczki/generał Lei zmarła nazajutrz po świętach. Miała 60 lat. Urodziła się w rodzinie artystów – jej rodzicami byli aktorka Debbie Reynolds i piosenkarz Eddie Fisher. Grała też w innych filmach, parokrotnie nie uciekając od autoironii (jak choćby epizod w jednym z *Krzyków*); opublikowała też kilka książek, w tym dla dzieci oraz o swych zmaganiach z uzależnieniami. Relacje ze słynną matką (gwiazdą m.in. legendarnej *Deszczowej piosenki*) opisała w – sfilmowanych przez Mike'a Nicholasa z Meryl Streep i Shirley MacLaine – *Pocztówkach znad krawędzi*; tu życie też dopisało ponurą pointę, gdyż 84-let-



nia Debbie Reynolds zmarła na wylew, przygotowując pogrzeb córki. Obie aktorki zostały pochowane 5 stycznia 2017 r. Producenci trzeciej trylogii zapowiedzieli już, że zmienią scenariusz IX Epizodu – i nie pojawi się tam komputerowo wygenerowana generał Leia.

KULTURA I LEMOLOGIA

28–30 listopada we Wrocławiu, jako Europejskiej Stolicy Kultury, zorganizowano Kongres Lemologiczny 2016. W ramach imprezy odbyło się kilka debat (Lem na żywo; Lem i polszczyzna; Lem na małym i dużym ekranie; Lem jako eksplorator; Lem jako wizjoner; Lem jako diagnosta; Lem w literaturze polskiej; Lem jako ojciec polskiej fantastyki; Lem w przekładach), projekcji filmowych (*Autor „Solaris”*, reż. Borys Lankosz; *Solaris*, reż. Andriej Tarkowski; *Solaris*, reż. Steven Sodebergh) oraz koncert jazzowy (Lem session). Na wymienienie wszystkich znamienitych uczestników tego wydarzenia – chyba zabrakłoby miejsca w tej rubryce! A, wspomniawszy przebieg i finał Lemowskiego Kongresu futurologicznego, może to dobrze, że organizatorzy nie wybrali hotelu pewnej znanej sieci...

jpp

WAMPIRY POD LUPĄ

2 i 3 grudnia we Wrocławiu (klub dyskusyjny CaféTHEA, tuż przy Rynku) odbyła się ogólnopolska sesja naukowa „Oblicza wampiryzmu” (organizator: Stowarzyszenie Badaczy Popkultury i Edukacji Popkulturowej „Trickster”). Była to kapitalna okazja do wysłuchania ponad dwudziestu wystąpień poświęconych najróżniejszym – dawnym oraz współczesnym – wampirom. Wśród utytułowanych prelegentów znalazła się również (doskonale znana Giekaefowi!) dr Katarzyna Kaczor z Uniwersytetu Gdańskiego.

wg: www.tricksterzy.pl

ANNE RICE NIE SPOCZYWA NA LAURACH

Pod koniec listopada ukazała się jej najnowsza książka *Prince Lestat and the Realms of Atlantis*. Natomiast sama autorka odzyskała prawa do całości *Kronik wampirów*. W związku z tym wyznała, że chciałaby zrealizować wg nich najwyższej jakości serial. Wraz z synem Christopherem rozpoczęła już prace nad scenariuszem odcinka pilotażowego. Ma on przedstawiać historie przedstawione w *Wampirze Lestacie*. *Kroniki wampirów* to jedna z najbardziej popularnych serii o nieumarłych; na jej podstawach powstały filmy *Wywiad z wampirem* oraz *Królowa potępionych*.

wg: www.gildia.pl

FANTASTYCZNA BIBLIOGRATKA

28 listopada swą premierę miała ilustrowana wersja *Gry o tron* autorstwa George’a R. R. Martina. Tysiącstronicowa książka, wydana przez Zyska, została uzupełniona wstępem autorstwa Johna Hodgmana. Książka zawiera 73 czarno-białe ilustracje, spośród których 48 nigdy nie było publikowanych; pozostałe mogą być fanom znane z gier, kalendarzy i innych produktów, które powstały wokół pierwszej części *Pieśni Lodu i Ognia*.

wg: www.gildia.pl

NAJNOWSZA PIEŚŃ JUŻ WKRÓTCIE

George R. R. Martin zapowiedział na swoim nie-blogu dokończenie kolejnego tomu *Pieśni Lodu i Ognia*. Pisarz powraca do pisania po ostatnich Międzynarodowych Targach Książki w Guadalajarze. Powieść *Wichry zimy* była zapowiadana na marzec – jednak najprawdopodobniej ukaże się po tym terminie.

wg: www.gildia.pl



GÓRY PEŁNE SZALEŃSTWA

9 stycznia fani uniwersum Lovecrafta dostali od wydawnictwa Zysk kolejny prezent – zbiór opowieści Dżentelmena z Providence: *W górach szaleństwa* to niemal 750 stron opowiadań w twardej oprawie. Owo tomiszczce zawiera najbardziej reprezentatywne utwory wybrane z niezwykle bogatego dorobku mistrza makabry – zarówno te wykorzystujące poetykę sennych koszmarów, jak i opisujące równie przerażającą jawę.

wg: www.gildia.pl

METRO 2033 2034 2035

Metro 2033 to literacki debiut Dmitija Glukhovskijego [jak mnie irytuje stosowanie w Polsce anglosaskiej transkrypcji rosyjskich nazwisk! – jpp], który odbił się szerokim echem wśród wielbicieli literatury postapokaliptycznej na całym świecie. Przerażająca, a zarazem fascynująca, wizję ludzkości po zagładzie nuklearnej autor rozwijał w kolejnych powieściach: w *Metrze 2034* i *Metrze 2035*. Wśród miłośników tego nurtu SF rosyjska trylogia jest już pozycją kultową, zaś dzięki przełamaniu schematów – stanowi interesującą propozycję dla wszystkich odbiorców dobrej literatury. Z okazji świąt Bożego Narodzenia wydawnictwo Insignis przygotowało nie lada gratkę: limitowane jednotomowe wydanie trylogii Glukhovskijego w oprawie graficznej Ilji Jackiewicza [czemu nie Yatskieveecha? – jpp].

wg: www.gildia.pl



SEDEŃKO Z PAPIEREM

W trakcie ostatniego Nordconu (7–11 grudnia 2016) po raz trzeci przyznano Nagrodę im. Krzysztofa Papierkowskiego za niekomercyjną działalność na polu fantastyki w Polsce. Tym razem Kapituła Nagrody uhonorowała encyklopedyczną działalność Wojtko Sedeńki – pomysłodawcę i głównego moderatora Encyklopedii Fantastyki. Laureatowi gratulujemy, a wspierającym go encyklopedystom życzymy, aby nie ustawali w wysiłku opisania polskiej fantastyki.

grzech

30-LECIE PRACY TWÓRCZEJ JACKA INGLOTA

Na tym samym Nordconie swój jubileusz 30-lecia działalności pisarskiej obchodził Jacek Inglot. Mimo że zapowiedział dłuższy rozbrat z fantastyką (obecnie pracuje nad scenariuszem filmu o powojennej historii Wrocławia w ramach konkursu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego), ufamy, że w fantastyce nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

grzech

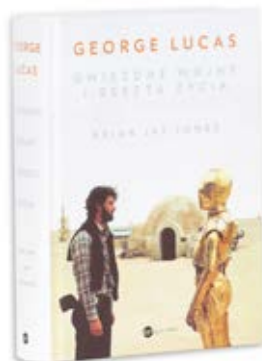
W ALTERNATYWNYM KRÓLEWCU

9 grudnia trójmiejscy fani mogli spotkać się z Michałem Gołkowskim. W Empiku we wrzeszczańskiej Galerii Bałtyckiej promowana była jego najnowsza powieść: *Stalowe Szczury. Königsberg (Fabryka Słów)*. Michał Gołkowski – to autor, któremu zawdzięczamy wprowadzenie opowieści czarnobylskich z uniwersum *S.T.A.L.K.E.R* na polskie półki. Zaledwie rok temu zaskoczył nas alternatywną wizją historii – spekulującą, co by się stało, gdyby Wielka Wojna nie skończyła się w 1918 roku; i oto już otrzymujemy trzecią odsłonę serii.

wg: www.gildia.pl

OTWÓRCY LUKE'A, HANA, LEI – I INDIANY

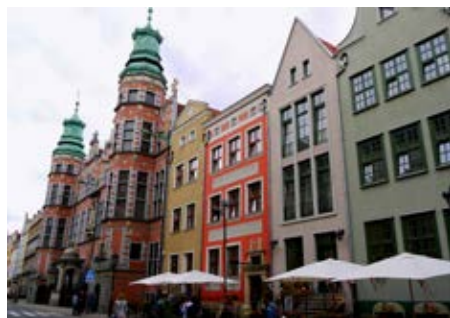
Za sprawą wydawnictwa Wielka Litera do księgarń trafiła biografia jednego z największych wizjonerów w historii kina: George Lucas. *Gwiezdne wojny i reszta życia*. W 1977 roku pierwotne *Gwiezdne wojny* (wtedy bez numeru i podtytułu) weszły na ekrany zaledwie trzydziestu dwóch amerykańskich kin jako niezależny film SF; czterdzieści lat później „The Telegraph” ocenił, że marka *Star Wars* jest warta więcej niż *Harry Potter* i *James Bond* razem wzięci! Brian Jay Jones znalazł klucz do portretowania swojego bohatera w sposób ciekawy zarówno dla fanów, jak i tych, którzy lubią czytać dobre biografie. Lucas Jonesa to postać totalna: idol, ikona, przyjaciel Francis Forda Coppoli i Stevena Spielberga; uchwycony w chwilach powszednich i zwyczajnych, chuderlawy chłopak z odstającymi uszami, mający trudności z pisaniem i ortografią, który odważył się podążyć za swoją pasją. Towarzyszymy mu w drodze ze stutysięcznego kalifornijskiego miasta na tunezyjską pustynię, gdzie – zmagając się z ograniczonym budżetem i szwankującymi prototypami robotów – kręci sceny, które fani sagi zapamiętają jako krajobrazy planety Tatooine. Wraz z nim docieramy później na szczyty box office'ów i na pierwsze strony gazet.



wg: www.gildia.pl

PRZODKOWIE TOLKIENA POCHODZILI Z GDAŃSKA

Znany badacz Tolkiena z Sosnowca Ryszard „Galadhorn” Derdziński pod koniec grudnia 2016 roku ogłosił, że z odnalezionych dokumentów naturalizujących Daniela Gottlieba Tolkiena (brata pradziadka JRRT – Johna Benjamina Tolkiena) wynika, że przybył on do Anglii z... Gdańska. Wiele wskazuje również na to, że i pradziadek Profesora, zanim został poddany Korony Brytyjskiej, mieszkał w naszym pięknym ponadtysiącletnim mieście. Sam Tolkien wspominał, że jego korzenie są saksońsko-polskie, co by się poniekąd zgadzało, bo w latach 1697–1763 Rzeczpospolitą władali przecież saksońscy Wettynowie. I choć samego autora *Władcy Pierścieni* nic z Gdańskiem nie łączy, to świadomość, że jego praszczurowie chodzili po najpiękniejszych na świecie uliczkach Głównego Miasta, musi budzić dreszczki emocji u każdego fana Tolkiena.



grzech

KREATYWNIE O HPL

Ukazał się najnowszy numer kwartalnika popularnonaukowo-artystycznego „Creatio Fantastica”. Tym razem motywem przewodnim jest twórczość H.P. Lovecrafta.

wg: www.gildia.pl

OPUSTOSZAŁE WZGÓRZE

W samą Wigilię zmarł, wieku 96 lat, Richard Adams – pisarz w Polsce najbardziej znany jako autor *Wodnikowego Wzgórza*. Na koncie miał jeszcze kilkanaście kolejnych książek: dla młodych czytelników czy fascynującą autobiografię. W Polsce wydawano go rzadko i nader wybiórczo.

wg: www.gildia.pl

ODSZEDŁ SCENARZYSTA

William Peter Blatty, autor powieściowego *Egzorcysty* i scenariusza słynnej ekranizacji zmarł w wieku 89 lat. Na swoim koncie miał też zupełnie inne utwory, w tym scenariusz do jednej z najlepszych części Różowej Pantery: *Strzału w ciemności*.

wg: www.gildia.pl



NOCNY JASTRZĄB JUŻ NIE NADAJE

23 stycznia 2017 roku zmarł, w wieku 75 lat, angielski aktor Gordon Kaye, bardziej znany jako restaurator Rene Artois z *Nouvion* ze znakomitego serialu *Allo! Allo!* W bogatej karierze miał Kaye także epizody fantastyczne – wystąpił m.in. w dwóch filmach wyreżyserowanych przez Terry'ego Gilliana: *Jabberwocky* oraz *Brasil*.

grzech

ZNÓW EMENEF-GIGANT

Z 2 na 3 grudnia sieć Multikino zorganizowała, już po raz wtóry, Noc Reżyserskich Wersji *Władcy Pierścieni*.

wg: www.gazeta.pl

ILE CARPENTERA W NAJNOWSZYM HALLOWEEN?

John Carpenter pełni funkcje producenta wykonawczego oraz konsultanta kreatywnego przy najnowszej odsłonie horroru *Halloween*. Ostatnim współtworzonym przezeń filmem cyklu była jego trzecia część. Później opuścił serię – gdyż ta zaczęła iść w innym kierunku niż twórca to sobie wyobrażał. Być może do nowego *Halloween* Carpenter (jak do oryginału z 1979 r.) napisze muzykę; do tego przynajmniej namawia go producent – Jason Blum.

wg: www.gildia.pl

OD NIEDAWNEGO GNIOTA DO NIEZAPOMNIANEJ KLASYKI

Amerykańską premierę filmu *Obcy: Przymierze* zaplanowano na 17 maja. Załoga statku kolonizacyjnego *Przymierze* dociera do odległej planety, która ma być dla nich rajem i początkiem nowego życia; okaże się jednak, iż trafili z deszczu pod rynnę... Jak zapowiedział sam reżyser Ridley Scott – oprócz tego filmu powstaną jeszcze dwa obrazy, będące pomostem do *Obcego: Ósmego pasażera Nostromo* z 1979 roku.

wg: www.gildia.pl



SIEDEM I PÓŁ ORAZ OSIEM

Międzynarodowa premiera drugiej części siódmego sezonu *The Walking Dead* będzie miała miejsce na stacji FOX 13 lutego 2017 roku. Premiera odbędzie się kilkanaście godzin po jej emisji w Stanach Zjednoczonych. Druga część sezonu składa się

z ośmiu odcinków. Natomiast zapowiedziany już ósmy sezon rozpocznie się setnym odcinkiem całości serialu.

wg: www.gildia.pl

OD ZOMBIAKÓW DO GWIAZD

Sonequa Martin-Green, znana z roli Sashy w *The Walking Dead*, zagra w nadchodzącym serialu ze świata *Star Trek*a. Na razie nie wiadomo, jak ma nazywać się jej postać ani czy będzie człowiekiem, czy kosmitką. *Star Trek: Discovery* zadebiutuje na antenie CBS w maju, a następnie zostanie przeniesiony do nowego serwisu streamingowego amerykańskiej stacji telewizyjnej.

wg: www.gildia.pl

MARATON HORRORÓW

13 stycznia w kinach sieci Helios wyświetlono przez noc cztery horrory: premierowo *Autopsję Jane Doe* oraz *Aplik@cję*, *Sawnej: Flesh of Man*, *Dark House*.

jpp

MINIONKI ZNÓW POWRÓCĄ

W sieci pojawił się właśnie pierwszy zwiastun kolejnej części ukazującej szalone przygody Minionków. Najnowsza produkcja będzie nosić nazwę *Gru, Dru i Minionki*. W głównej roli oczywiście superłotr Gru, który – pod wpływem miłości do Lucy – przeszedł na dobrą stronę. Tym razem wraz ze swoją ukochaną musi zmierzyć się z kolejnym niebezpiecznym przeciwnikiem; jest nim Balthazar Bratt – złodziej i bandzior, który w tajemniczy sposób potrafi sobie wytańczyć drogę do postawionego celu. Trzecią część przygód Minionków reżyserują Kyle Balda, Pierre Coffin i Eric Guillon, a scenariusz napisali Ken Daurio i Cinco Paul. Premiera produkcji odbędzie się 30 czerwca 2017 roku.

wg: www.gildia.pl

DLA KINOMANÓW I MELOMANÓW

10 stycznia, w studio radiowym Polskiego Radia, zaprezentowane zostało *Metropolis* Fritza Langa z muzyką na żywo.

jpp

MUZYCZNO-FILMOWY MIKS DLA FANÓW

Superheroes in concert – to koncert z muzyką filmową na żywo. Półtorej godziny oryginalnych utworów prosto ze ścieżek dźwiękowych filmów o postaciach takich jak: Iron Man, Spider-Man, Superman, Batman, Transformers, Captain America, Thor, Hulk, Ant-Man czy Avengers. To także wirtualna rzeczywistość. Po raz pierwszy podczas koncertu będzie można wejść w świat wirtualny – wystarczy własny smartfon i zapewnione przez organizatorów gogle VR. Niezależnie od tego – 90 minut materiału wideo, który będzie wyświetlany na wielkim ledowym ekranie; a na nim grafika oraz filmowe i taneczne klipy zsynchronizowane z muzyką, realizacją telewizyjną na ekranach bocznych oraz feerią świetlnych barw. Trasa: 2 kwietnia, Gdańsk/Sopot (Ergo Arena, pl. Dwóch Miast); 22 kwietnia, Wrocław (Hala Stulecia, ul. Wystawowa); 29 kwietnia, Kraków (Tauron Arena, ul. Stanisława Lema).

wg: www.gildia.pl



ALE Z „JEDI” W TYTULE!

W żartobliwym komiksie na III stronie spekulowaliśmy ongiś, iż ósma część *Gwiezdných wojen* nosić będzie tytuł *Rozterka Jedi*. Teraz wiemy już na pewno, że Episode VIII zatytułowano *Ostatni Jedi*. Ciekawe tylko, czy chodzi tu o Luke’a, czy o... Rey?

jpp



ZE STOLICY W KOSMOS

Kolekcję amerykańskich i radzieckich eksponatów związanych z historią astronautyki można do 19 lutego podziwiać na wystawie „Gateway to space” w dawnej drukarni PAP przy ul. Mińskiej.
wg: *Tygodnik „Solidarność”*

GWIEZDNE UNIWERSUM DLA UCZNIÓW

W gdańskim Centrum Hewelianum 12 stycznia zainaugurowano, w ramach koła naukowego „Gwiezdne Uniwersum”, cykl pięciu, prowadzonych przez astronomów, zajęć naukowych dla uczniów od 15 roku życia. Tematem pierwszego spotkania były gwiazdy („Oczami Wszechświata”); kolejne – 16 lutego, 9 marca, 20 kwietnia, 18 maja. Obowiązują zapisy; liczba miejsc ograniczona; bilet 50 zł. Strona z formularzem: hewelianum.pl/koloastronomiczne

wg: www.gazeta.pl

ODEJŚCIE SELENAUTY

Gene Cernan, ostatni człowiek, który stąpał po Księżycu, zmarł w wieku 82 lat.

jpp

PLANSZÓWKI W ECS

Od 5 stycznia, w każdy pierwszy czwartek miesiąca, w ogrodzie zimowym na parterze Europejskiego Centrum Solidarności, w godzinach 16–19 można bezpłatnie skorzystać z gier planszowych (m.in. *Ego*, *Kolejka*, *Santiago*, *Zwierzaki Cudaki*, *Miskakos*).

wg: www.gazeta.pl

PROCENT JEDEN

Nie bądź łotrem: zamiast wspierać Najwyższy Porządek – pomóż w rozwijaniu (pożytecznej publicznie) działalności Gdańskiego Klubu Fantastyki! Nasz nr KRS to **000098018**.

Więcej informacji i szczegółowe instrukcje na naszej stronie:

<http://gkf.org.pl/o-nas/jeden-procent/>

GKF





KORSPONDENCJA 77

EJ! TY NA TETYGONIE GDZIE PĘDZISZ, DZIEWICO?

Dobra fantastyka wtedy jest dobra, kiedy iluzja podróży do wymagowanej rzeczywistości przesłania zupełnie niedogodności lektury; słowem – jesteśmy w stanie zapomnieć o sytuacji, w której się aktualnie znajdujemy. Dwa są klucze do osiągnięcia takiego stanu: albo porwą nas losy bohaterów, albo wciągną opisywane wydarzenia i sposób, w jaki kształtują one literackie realia. Mnie zawsze więcej frajdy sprawiało śledzenie dziejów opisywanych krain niż perypetii protagonistów i (nawet jeśli przewijające się na kartach opowieści postaci były papierowe, a rozgrywane się zdarzenia nie odciskały na nich żadnego piętna), to – jeżeli fabuła zajmująca kształtowała historię ziem, na których się rozgrywała – byłbym gotów wynudzić się przy jednowymiarowych bohaterach. Jestem zatem idealnym typem czytelnika dla najnowszej powieści **Krzysztofa Piskorskiego** *Czterdzieści i cztery*.

Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że spotkane na kartach tej powieści postaci są wyłącznie papierowe i jednowymiarowe (ale jakie mają być? są przecież napisane!), ale że wizja świata, który wyszedł spod pióra twórcy, przyćmiewa inne kategorie dzieła literackiego.

Powieść jest utrzymana w stylu steampunkowym, choć tak naprawdę trzeba by nazwać ją etheropunkiem, gdyż nie energia pary, a próżni (nazywanej właśnie etherem) jest siłą napędzającą świat *Czwórek*. Co więcej: pozwala ona przeniknąć do innych wymiarów rzeczywistości za pomocą specjalnych bram stabilizujących punkty przebicia do równoległych krain. Piskorski w subtelny sposób nawiązuje

tu poniekąd do swojej wcześniejszej powieści *Cienioryt*, gdzie świat posiadał dwa swoje ekwiwalenty, ale przede wszystkim do Moorcockowskiego uniwersum Wiecznego Wojownika. Fabuła powieści rozgrywa się w roku 1844 i, pomimo powszechnego stosowania nowego źródła energii, polityczne losy Europy nie uległy zbyt wielkim odkształceniom. Owszem, niektórzy bohaterowie przeżyli swoje śmierci i wiodą życie daleko odbiegające od biograficznych faktów, ale mocarstwa, które rozebrały



Polskę, mają się dobrze i w ogóle monarchie wciąż dominują nad światem. Polacy, po kolejnym krwawo stłumionym powstaniu, próbują się angażować w antyimperialne spiski, ale tropią ich tajne służby całego świata – wiedząc, z kim mają do czynienia. Niemożność

wybicia się Polski na niepodległość wynika również z tego, że nawet wśród spiskowców trwają niekończące się dyskusje na temat, kto jest zdrajcą, a kto nie.

W takiej właśnie sytuacji poznajemy główną bohaterkę powieści Elizę Żmijewską, kobietę wielu talentów, była przyjaciółką Emilii Plater, a obecnie cyngla emigracyjnego rządu, która udaje się z misją zlikwidowania jednego z podejrzanych o zdradę polskich przedsiębiorców pracujących obecnie w Anglii. Aby dostać się do Londynu wybiera ona drogę przez jego ethe-rowy odpowiednik o indeksie 2. Ale – jak nie-trudno się domyśleć – nic nie idzie po jej myśli, a droga do celu okaże się bardziej zagmatwana niż to sobie wyobrażała. Zahartowana jednak w bojach zdoła pokonać przeciwności, zyska nowych przyjaciół – wielce osobliwych jak na historię o równoległych rzeczywistościach przystało (m.in. gadającą głowę oraz wielkiego pasikonika – tetygona z tytułu tego felietonu) i wykona wyrok, choć efekt nie będzie ostateczny.

Wszelkie perypetie Żmijewskiej, będącej dodatkowo kapłanką prasłowańskiego Żmija (tu występującego w roli Pana Życia – zatem niestandardowo), służą temu, żeby pokazać rozmach i śmiałość kreacji Piskorskiego. Autor do woli bawi się historią polityczną, ekonomiczną, jak i kulturalną XIX wieku, śmieszac,

tumaniając i przestraszając czytelnika. W pewnym momencie nie wiadomo już, która z postaci i które ze zdarzeń miało miejsce, a co pochodzi wyłącznie z wyobraźni twórcy. Pod koniec okazuje się także, że ontologia wykreowanego świata jest bardziej skomplikowana (mnie przynajmniej zaskoczyła ta narracyjna wolta), a wartością najważniejszą jest powstrzymanie się od ingerowania w dzieje innych rzeczywistości (tutaj akurat kłania się *ethos* temponautów). Samo zaś korzystanie z energii próżni, zwłaszcza w celu tworzenia broni, nie jest bynajmniej bezkosztowe i może ściągnąć na ludzkość plagi, którym nie będzie ona w stanie sprostać (tu oczywiście odwołanie do odpowiedzialności wynalazców).

W swoim słowie zstępnym Piskorski pisze m.in. o tym, że powinnością autora jest przekakiwanie samego siebie w każdej kolejnej powieści. Gdybym miał jednak ocenić, czy *Czterdzieści i cztery* przebiło poziomem *Cienioryt*, to nie potrafiłbym dać jednoznacznej odpowiedzi. Najprościej byłoby napisać, że prezentują one zbliżony wysoki poziom. Ale coś mi się zdaje, że *Cienioryt* zostanie zapamiętany na dłużej, a *Czwórki* jednak nie będą policzone w poczet przełomowych dla polskiej fantastyki powieści. ■

Wasz wielkokacki korespondent



rys. Tomasz Maroński

KAROL GINTER

FINAŁ PO LATACH

Robert Jordan
Brandon Sanderson

Pamięć światłości

Wszyscy się jej spodziewali – i wreszcie nadeszła. Ostatnia Bitwa. Tu nie ma miejsca na neutralność. Na Polu Merrilora gromadzą się stronnicy Smoka Odrodzonego. Zdesperowani, wystraszeni i nieufni. Boją się planów Randa, który zamierza uwolnić Czarnego, aby stanąć z nim do walki i go ostatecznie pokonać. Miejscem pojedynku ma być Shayol Ghul.

Gdy Smok Odrodzony będzie mierzył się z Czarnym, oni będą musieli stawić czoła wrogom, którzy dysponują znaczną przewagą liczebną. Potrzebny będzie niezwykły talent militarny, by powstrzymać Przeklętych, Sprzymierzeńców Ciemności, trolloki i wszelaki inny Pomiot Cienia.

Na razie inicjatywa jest po stronie armii Cienia. Hordy trolloków atakują na północy, od strony Ugoru. Heroiczna postawa obrońców spowalnia ich marsz, ale go nie powstrzymuje.

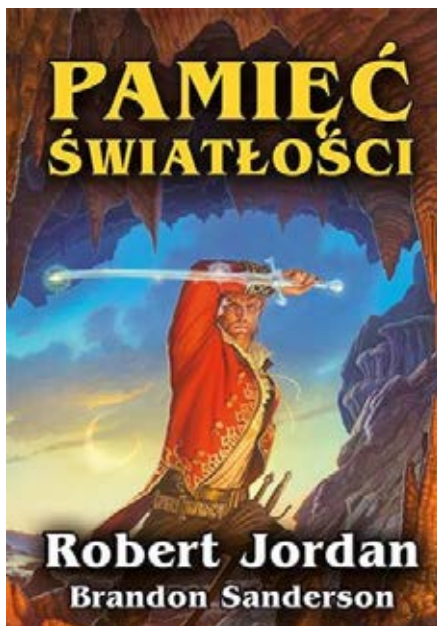
Zaatakowane nocą, pod nieobecność królowej Elayne i jej głównych sił, Ceamllyn wpadło w ręce trolloków. Na szczęście – interwencja Legionu ratuje smoki, które mają zwiększyć szanse sił Smoka Odrodzonego w Ostatniej Bitwie.

Rządzący Czarną Wieżą Taim przeszedł na stronę Czarnego. Teraz nosi imię M'Hael i po cichu eliminuje zwolenników Randa wśród Asha'manów. Świadomi tego niebezpieczeństwa Asha'mani, którzy chcą pozostać po stronie Światłości, zdani są na własne siły.

Koło Czasu splotło różne wątki, by mogło dość do wielkiej kulminacji. Kto zwycięży?

Ponad dwadzieścia lat czekałem, by wreszcie móc przeczytać ostatni tom cyklu. Pierwszy tom przeczytałem w 1995 roku. Cykl miał swoje wzloty i upadki. Najlepsze były początkowe tomy. Zanim fabuła się rozwodziła. To przykre, ale Jordan gdzieś po drodze się wypalił. Narracja zaczęła błędzić gdzieś po manowcach.

Trochę wigoru cykl odzyskał dopiero, gdy – z konieczności – współautorem został Sanderson. Jednak w ostatnim tomie nie bardzo widać jego rękę. Pojawia się epizodycznie. Jordan zostawił najwyraźniej dużo materiałów do ostatniego tomu, bo napisany jest bez polotu. Większość tomu zajmuje opis bitwy. I jest strasznie nużący. Ile można czytać o kolejnych klęskach sił Randa? Setki stron bez jakiegokolwiek zwrotu akcji. Kiedy i tak wiadomo, że



na koniec będzie wielki zwrot. Taka konwencja. Wszystko przewidywalne do bólu. Swoją drogą – rozmyślenia Thoma na kartach powieści są kwintesencją tego problemu.

Byłoby dużo ciekawiej, gdyby bitwa nie była tak monotonna i szala zwycięstwa przechylała się to w jedną, to w drugą stronę. Inna rzecz, że mógłbym sprokurować długi elaborat na temat niedostatków wiedzy z dziedziny wojskowości autorów. Daruję sobie, bo co to zmieni? Do finału i tak dotarli tylko ci czytelnicy, którzy – tak jak i ja – pogodzili się z pewnymi mankamentami albo w ogóle ich nie dostrzegli.

Pamięć światłości pozostawia po sobie niedosyt. Wrażenie, że autora (autorów) stać było na więcej. Może początkowe tomy rozbudziły we mnie zbyt wiele oczekiwań? Może te oczekiwania rozbudziło nazwisko Sandersona, który potrafi czytelnika niejednym

zaskoczyć? Finałowy tom jest przyzwoity, ale nic ponadto. Są fragmenty, gdy trudno odebrać się od lektury, jak i miejsca, gdy narracja prawie usypia. W sumie – jest tu wszystko to, za co cykl chwaliłem, jak i ganiłem przy kolejnych jego odsłonach.

Trochę marudzę, ale będzie mi brak dalszych przygód Randa, Mata i Perrina. Zdążyłem się z nimi żyć. Kiedyś pewnie znowu przeczytam cykl od początku do końca. I zapewne sprawi mi to dużo przyjemności.

Cokolwiek bym jednak nie napisał – Jordan miał duży wpływ na kształtowanie mojej wyobraźni. I chwala mu za to. Tak to już ze mną jest, że szukam wad nawet wtedy, gdy jestem zachwycony. Bo przecież zawsze mogłoby być lepiej... ■

www.karolginter.pl

/tytuł od redakcji „INFO”/





FRANT 1 PRZYLECIAŁ

Tytuł: Rogue One: A Star Wars Story

Produkcja: USA, 2016

Gatunek: Fantastycznonaukowy

Dyrekcja: Gareth Edwards

Za udział wzięli: Felicity Jones, Donnie Yen, Ben Mendelsohn, Diego Luna, Forest Whitaker, Mads Mikkelsen, Alan Tudyk

O co chodzi: During the battle, Rebel spies managed to steal secret plans to the Empire's ultimate weapon.

Jakie to jest: Żyjemy w pięknych czasach. Dopiero co pisałem pierwszą na ZP reckę *Gwiezdnych wojen*, już przyszło mi dać kolejną! Chyba trzeba się zacząć do tego przyzwyczajać.

Zacznijmy od końca. Nieraz bowiem pisałem, że o jakości filmu decyduje uczucie, z jakim widz opuszcza kino po pierwszym obejrzeniu. Gareth Edwards to zrozumiał – i uznał, że końcówka filmu musi być taką petardą, że (niezależnie, co myślałeś przez dwie pierwsze godziny) na sam koniec zostaniesz ogłuszony kultem. Ostatnie 5–10 minut tak fajnojsko ryje beret, że to jest nie do opisania. Nic to, że logiki nie za wiele: już oczyma duszy widzę te komenty „Wreszcie film *Star Wars* w stylu intro do *Old Republic*!”. Naprawdę, dla końcówki warto oglądać *R1* sto razy na ripicie.

Tak więc pierwsze minuty po obejrzeniu *Rogue One* to była euforia – tłuste zakończenie powodowało, że każdy szanujący się SW-nerd siedział jak oniemiały. Jednak kiedy po paru minutach emocje opadły, a zaczęły się gorączkowe dyskusje, szybko uświadomiliśmy sobie, że w filmie na etapie postprodukcji było grzebane. I to bardzo. Pamiętajcie alarmujące newsy o dokrętkach i uspokajające komunikaty twórców? No więc, kiedy człowiek sobie przypomni trailery – zarówno te pierwsze, jak i najnowsze – okazuje się, że dokrętki miały charakter dość radykalny. Nie to, że w filmie brakuje ujęć czy tekstów z trailerów, bo to normalka. W finalnym produkcie najwyraźniej nie mamy całych wątków i sporej ilości tła postaci. Niby ostatecznie wszystko się skleja, ale szybko dochodzimy do wniosku, że *Rogue One* był pierwotnie pomyślany i nakręcony jako nieco inny obraz.

Skąd te zmiany? Przychodzą mi do głowy tylko wyjaśnienia typu długość filmu i jego tempo. Z tym drugim jest zresztą problem i teraz, gdyż w połowie mamy takie dość nudnawe dłużyzny. Dokrętki zostawiły też swój montażowy ślad, gdyż wiele scen jest sklejonych nieco kalecznie i widać tu pewne kombinacje montażowo-efektowe.





Jak zapewne słyszeliście: reżyser *Godzilla* postanowił nakręcić pierwszy spin-off SW w „realistycznym, reporterskim, wojennym stylu”; godne uwagi podejście – jednak okazało się, że jest to miecz obosieczny. W pierwszych minutach filmu, gdy widzimy dialogi i obstawę szturmowców skręcone właśnie w ten sposób, mamy lekkie ciary, bo wygląda to, jakby faktycznie ta szalenie złowróźbna scena była skręcona „w rilu”. Jednak potem mamy sytuacje, gdzie klasyczni biali szturmowcy starają się zachowywać taktycznie, jak prawdziwi żołnierze, co wygląda momentami komicznie. Co więcej – przy epicznych bitwach i co bardziej fantastycznych scenach tracimy zupełnie wrażenie realizmu i odbieramy je jako stare, dobre *Gwiezdne wojny*, gdzie dobrym idzie dobrze mimo przewagi Imperium, zaś szturmowcy posłusznie idą pod lufy jak owce na rzeź.

A pamiętacie, jak twórcy reklamowali, że *RI* to film typu „oddział na misji”? No cóż, wszystkie trailery na to wskazywały. Jednak ostatecznie tenże oddział jest nieco dziwny i stanowi raczej zbiór kilku indywidualności niż zespół. Co więcej, motywacja większości postaci jest zagadkowa i wygląda to, jakby brali udział w przygodach z nudów, a nie w jakimś specjalnym celu. Każda z postaci (łącznie z głównymi – Jyn i Andorem) wydaje się dość mocno splycona, co zapewne wynika ze wspomnianych mocnych cięć, jakie spotkały film. O ile główna para została jeszcze potraktowana najładniej, o tyle pilot Bodhi Rook czy

nawet dwójka Chińczyków (Donnie Yen i kosmiczny minigun-men) to postaci zupełnie od czapy – nie wspominając o egzotykach typu „dobra Wampa” czy „Space Monkey”, które są mniej niż ozdobnikami. Owszem, starano się stworzyć ekipę nietypowych i ciekawych postaci. Ba, film nawet poświęca każdej z nich sporo czasu antenowego – ale mimo to pozostają one nieprzekonujące. Zabawny jest za to robot K-2SO, który godnie wpisuje się w poczet bezczelnych robotów świata.

Fajne są z kolei postaci imperialne: Krennic jest całkiem niezłym villainem – i to nieco innym, niż można wnioskować z trailerów. Jest to generalnie przeciwnik, który też nie ma lekko i większość jego draństw wynika z autofrustracji – dość daleki to obraz od zimnego skur**syna, który w asyście Death Trooperów wparował na salę Celebration. Neo-Vader całkiem dobrze trzyma się pierwowzoru, aczkolwiek odnoszę wrażenie, że jego dialogi bardziej pasowałyby do gierki typu TIE Fighter niż do filmu SW. Tak, jak *RI* jest różne od *Sagi*, tak samo teksty Vadera są bardziej praktyczne i przyziemne, a mniej dramatyczne.

No właśnie – cały *RI* wygląda jak jeden długi filmik z gierki SW; i mówię to w jak najbardziej pozytywnym sensie. Pozbywszy się patetyczno-dramatycznych okowów narracyjnej *Sagi* – spin-off mógł rozwinąć narracyjne skrzydła. Czy to dobrze czy źle? Czy świat SW nie został skrojony na miarę klasycznych *Epizodów*? (możesz usiąść Dżordź: tak,



już nam pokazałeś, że nie!). *Rogue One* przy całej swojej wspaniałości pozostaje pierwszym krokiem w nieznanne – i widać, jak bardzo trzeba z materią źródłową uważać. Jak łatwa jest do zerwania zasłona iluzji, która każe nam wierzyć że Galaktyka SW jest realistycznie funkcjonującym światem, w którym wszystko jest na swoim miejscu i gdzie jest całkiem normalne, że szlachetny Jedi woli wziąć udział w niewygrwalnym wyścigu podów, zamiast dać w łeb miejscowemu handlarzowi zostawiwszy mu z uczciwości republikańską walutę na stole. W przypadku *RI* losy naszych bohaterów zostały właśnie przepuszczone przez filtr realizmu – w odróżnieniu od *Sagi* nie mamy tu herosów typu Solo czy Leia, którzy dokonują bohaterских czynów bez obaw o banalną śmierć w strzelaninie. Tutaj każdy może zginąć w każdej chwili, choć zagrożenie nie do końca jest właściwie wykorzystane.

Na ile to są nadal SW – to oczywiście pole do znacznie szerszej dyskusji, którą snuć będą tysiące nerdów na całym świecie – ale

już teraz widzimy, że w spin-offach wszystkie chwytaki nie są dozwolone. Konieczna jest pewna stylizacja, gdyż (niespodzianka!) świat SW NIE JEST stworzony do wszystkiego: znalezienie tej równowagi pomiędzy tym, co czyni SW *Gwiezdnymi wojnami* a stylem kolejnych filmów – będzie absolutnie kluczowe dla ich powodzenia. *RI* jest debiutem udanym, ale w rękach mniej zdolnego reżysera film mógł być całkowitą katastrofą (pozdrawiamy Josha Trankę).

Co jeszcze ciekawego gwiazdnowojennego? Jednym z highlightów filmu jest bitwa kosmiczna, która jest chyba najlepszą taką bitwą w dziejach SW, z wyłączeniem może ataku na pierwszą Gwiazdę Śmierci. Niezależnie od 3D – dynamika i praca kamery podczas tego starcia jest tak rewelacyjna, że cała scena wgniata w fotel. Naprawdę inni reżyserzy mogą się uczyć takiej wiksy.

Nie za wiele mogę powiedzieć na temat muzy – wiem, że to samo pisałem w przypadku *TFA*, gdzie poniewczasie zauważyłem, że





muza jednak jest fajna, ale w tym wypadku to chyba prawda. Oczywiście trzeba zacząć od tego, że jest to pierwszy film gwiazdnowojenny, gdzie muzykę robił ktoś inny niż John Williams – a był to Michael Giacchino, który po dezercji Alexandre Desplata miał tylko kilka tygodni na stworzenie całości (i to widać). Jest to przywoity soundtrack ilustracyjny bazujący na znanych motywach, ale grubych tonów w stylu *Duel of the Fates* się nie spodziewacie. W ramach dalszego odejścia od konwencji, jak wszyscy już wiedzą, nie zastosowano tradycyjnych żółtych napisów – jednak napisy zastępcze w ich miejsce sprawiają wrażenie zrobionych na siłę i w ostatniej chwili, więc ten akurat element mogli bardziej przemyśleć.

Dzięki temu, że *R1* nie jest częścią Sagi, reżyser mógł pozwolić sobie na ciekawe wycieczki nie tylko stylistyczne, ale i fabularne: widzimy trudne początki Rebelii, gdzie okazuje się, że nie zawsze była to super krystaliczna organizacja pełna cnót. Dodajmy do tego jeszcze Gerrerę wzorowanego na Che Guevarze – i mamy małą rozprawkę o blaskach i cieniach sprawiedliwych (?) rewolucji.

No i wisienka na torcie: *Rogue One* leży plackiem przed fanami. Dawka kanonicznych niespodzianek jest naprawdę końska i, o ile nie wstępialiście się w spoilery, czeka Was naprawdę sporo miłych zaskoczeń (aczkolwiek niektóre z nich są przesadnie wyeksponowane). Również znawcy historii

i starych konceptów SW znajdą coś dla siebie. Przy tej okazji warto zachwycić się, jak pięknie *R1* wkleja się w pozostałe odcinki *TOT*, a zwłaszcza *ANH*. Jeden film przechodzi w drugi całkowicie płynnie, czego nie można powiedzieć o wielu „od początku planowanych trylogiach”, takich jak *Matrix* czy choćby *TPM* vs. *TOT*, w których nowsze części na siłę naginają pewne ustalenia starszych.

Więc jakie są ostatecznie moje wrażenia, po tej litanii narzekania i wytykania dziwactw? Trzy dni po premierze (które spędziłem niestety w sposób mocno daleki od SW), kiedy mam już zupełnie zdystansowany osąd, nadal uważam *Rogue One* za film po prostu świetny. Przed uniwersum *Gwiazdnych wojen* otwiera się nowy, wspaniały świat. ■

Ocena (1–5):

Widowisko: 5

Postacie: 4

Kult SW: 5

Fajność: 5 (a co innego miałbym dać?)

Cytat: Well, you have to start somewhere.

Ciekawostka przyrodnicza: Tylko ok. 30% pierwszego tizerka jest finalnie w filmie. Co do absolutnie pierwszego tizerka z Celebu – w filmie pozostało z niego ok. 0%.

John J Adams

[/www.zakazanaplaneta.pl](http://www.zakazanaplaneta.pl)

/tytuł od redakcji ZP/

**REKOMENDACJA ZP:
FILM PODOBAŁ MI SIĘ**



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

CHŁOPIEC I JEGO CZYRAK

W poprzednim *Informatorze* omawiałem *Oculus* Mike'a Flanagana, w którym to filmie straszły wysoce niebanalne demoniczne lustro. W innym obrazie tego reżysera, *Zanim się obudzę*, ośrodkiem nieszczęść jest uroczy ośmiolatek imieniem Cody, chłopczyk tak grzeczny i ułożony, że aż wydaje się to zupełnie nieprawdopodobne. Ale widząc go na ekranie wierzymy, że tak jest naprawdę, co dobitnie świadczy o talencie odtwórcy, rewelacyjnego dzieciaka Jacoba Tremblaya (ocena ogólna FilmWeb 9,3, za omawiany film 8,8). Dla porównania Jackie Coogan (słynny Brzdąc Chaplina) zdobył u polskich widzów ogólną ocenę 8,6, a za *Brzdąca* 8,9.

Cody jest skupiony, przedwcześnie dojrzały, przepełniony smutkiem i poczuciem winy. A poza tym desperacko próbuje nie spać. Dlaczego? Bo jego sny materializują się – i czasem jest to cudowne, a kiedy indziej przerażające. Cudowne jest wtedy, gdy pojawiają się wielkie, kolorowe motyle (obiekt fascynacji Cody'ego) albo ukochani zmarli, ale od czasu do czasu sen zmienia się w koszmar i wtedy przychodzi Człowiek Czyrak (Canker Man), stały element podświadomości chłopca. Dlatego Cody czytuje nocami książkę o motylach, popijając napoje pobudzające, a jeśli jednak zaśnie, to po przebudzeniu z autentyczną skruchą przeprasza.

Podobno Człowiek Czyrak zjadł matkę chłopca, a potem killkoro jego przybranych rodziców. W każdym razie faktem jest, że Cody nigdzie długo nie zagrzewa miejsca. Kiedy poprzednia mama zniknęła, a jej mąż trafił do psychiatryka, chłopca adoptowali Jessie i Mark, oplakujący zmarłego syna Seana, który utopił się w wannie. Cody widzi go na rodzinnym zdjęciu, pyta o niego, a w nocy śni o nim. I oto zdumionym rodzicom ukazuje się Sean, całkowicie materialny, a potem bez śladu znika, gdy Cody się budzi. Para przyjmuje cud bez komentarza, jako spełnienie pragnień i ulgę w żałobie, potem zaś zaczyna popadać w uzależnienie. Jessie robi wszystko, żeby

Cody spał w nocy, zastępując się dobrem chłopca, Mark za to wydaje się bardziej przytomny i zaczyna protestować przeciwko wykorzystywaniu przybranego syna. I mogłoby to tak trwać jeszcze długo, lecz w końcu chłopcu znowu przyśnił się Człowiek Czyrak...

Pomińmy to, co się stało dalej. Zastanówmy się raczej, co o Codym powiedziałby psycholog, gdyby nie obciążać go dosłowną materializacją marzeń sennych chłopca. Powiedziałyby zapewne, że stały element koszmarów jest symbolem traumatycznych wydarzeń z przeszłości, których świadomości nie pamiętamy, choć powinniśmy się z nimi uporać. Należałoby odkryć je, przyjrząc





się im – a przede wszystkim zareagować z miłością na tę część naszej osobowości, która reprezentuje traumę pod postacią koszmaru. Ale jak miałyby tego dokonać zagubiony ośmiolatek?

Natomiast Jessie, stała bywalczyni sesji psychoterapeutycznych, domyśla się, co powinna zrobić. Kiedy świat dookoła się wali, ona jedna dysponuje siłą dobroci, która może wyzwolić chłopca. Powodowana desperacją, dociera do źródła jego koszmarów i przedstawia mu je. Przekazuje mu wiarę w to, kim może się stać, kiedy dorośnie, oraz w to, że naprawa szkód leży w zasięgu jego możliwości. Robi to, opowiadając mu bajkę na dobranoc, w której wszystko kończy się dobrze. A co się stanie dalej – widz może sobie tylko wyobrazić.

Jak widać z powyższego – film jest dramatem psychologicznym, zamaskowanym sprytnie pod postacią horroru. Nie twierdzę, że Człowiek Czyrak straszny nie jest. Jest, choć zblazowany widz może się ze mną nie zgodzić. Ale straszniejsze (a w każdym razie smutniejsze) jest to, co się za nim kryje i co stanowi

prawdziwy horror, z którym przynajmniej niektórym z nas przyszło żyć.

Film nie jest tak wyrafinowany jak *Oculus*, ale również godny uwagi. Przedstawia w gruncie rzeczy dość prostą historię: zapis wewnętrznych zmagania ludzi usiłujących uporać się z wielką życiową stratą. A skoro przyjęta przez reżysera formuła horroru pozwala ukazać te zmagania jak na dłoni – tym lepiej dla filmu. ■

Zanim się obudzę (Before I Wake), USA 2016

ocena FilmWeb: 5,8, IMDb: 6,1

reżyseria: Mike Flanagan

scenariusz: Mike Flanagan, Jeff Howard

muzyka: Danny Elfman, The Newton Brothers

zdjęcia: Michael Fimognari

gatunek: horror

czas trwania: 1 godz. 33 min.

Obsada:

Jacob Tremblay (Cody)

Kate Bosworth (Jessie, przybrana matka)

Thomas Jane (Mark, przybrany ojciec)

Antonio Romero (Sean, syn Jessie i Marka)

Topher Bousquet (Canker Man)

**Fotografie z XXX Nordconu na następnych stronach:
Robert Bujniewski i Grzegorz Szczepaniak**



